

DRUŻYNA

ORGAN
MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji
rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor.
25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyn-
— — — — — czy 50 fenigów. — — — — —



Cena ogłoszeń: (na stronach ostatniej i przedo-
statniej) cała stronica 160 marek; ½ stron. 80 ma-
rek; ¼ str. 40 mar.; ⅓ str. 20 mar.; ⅙ str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

350-letnia rocznica Unii Lubelskiej.

Dnia 1 lipca mija 350-letnia rocznica ważnego w dziejach naszych faktu, zwanego *Unią Lubelską*, rocznica zaprzysiężenia sobie przez Polskę i Litwę wierności na wspólną dolę i niedolę.

W tym pierwszym roku odzyskania przez nas Niepodległości, każda rocznica historyczna nabiera osobliwszego znaczenia, a coś dopiero tak aktualna jak ta: *złączenia się Litwy z Polską*. Aktualna dlatego, że pragnieniem i teraz większej części obu narodów jest odnowienie tego związku, gdy stoimy znów przed takimi samymi wydarzeniami jak te, które spowodowały kiedyś ze względu na konieczność państwową dojście do skutku tego sojuszu. Jak kiedyś tak i teraz prze do tego konieczność dziejowa: bronienie się przed wspólnym wrogiem śmiertelnym, przed nawałą niemiecką, dawniej w osobie zachłannego krzyżactwa, teraz rozbastwionego Prusactwa.

Unia Lubelska 1569 r. nie jest pierwszym i jedynym aktem połączenia się Litwy z Polską. Przeciwnie jest ona ostatnim w szeregu tych licznych dokumentów, stwierdzających ten związek. Od roku 1325, to jest od małżeństwa królewicza polskiego Kazimierza z księżniczką

litewską Aldoną, córką wielkiego księcia Litewskiego Gedymina, ta nie sojusznica ciągnie się nieprzerwanym wątkiem przez ciąg dziejów naszych. Ważniejsze jej etapy są: *małżeństwo W. Ks. Lit. Jagielly z Jadwigą królową Polską, Unia Horodelska i Unia Lubelska*, która była ostatnim wynikiem kształtowania się idei nierozdzielności związku Litwy z Polską w poczuciu ochrony swego istnienia.

Od niej aż do końca dziejów naszych przedrozbiorowych, Litwa szła ręką w rękę z Polską, a i potem brała udział we wszystkich poczynaniach Polski o odzyskanie Niepodległego bytu.

Przyjrzyjmy się tym etapom.

Małżeństwo Kazimierza z Aldoną powróciło Polsce 20,000 jeńców polskich, zabranych różnemi czasy przez jej ojca Gedymina.

Jagiello, dla pozyskania sojuszu z Polską, żeniąc się z Jadwigą, przyrzeka ochrzcić się z całym narodem litewskim, a jako Wielki Książę Litewski, pan i dziedzic Rusi „obiecuje ziemie swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy przylączyć do Korony Królestwa Polskiego”. Podczas koronacji zaprzysiął te warunki.

Gdy to połączenie niedługo wydało tak świetne wyniki, że pod Grunwaldem zjednoczone wojska Polski i Litwy w proch i pył starły krzyżacką zawieruchę, postanowiono unię umocnić i na zjeździe w Horodle nad

Bugiem 1413 r. spisano akt, w którym Władysław Jagiełło zaznaczył: „Chcąc ziemie litewskie od najazdów nieprzyjacielskich i zdrad krzyżaków, którzy zgubę ich poprzysięgli, w wielkim bezpieczeństwie i obronie postawić, — za zgodą panów i szlachty te ziemie litewskie, które od przodków naszych pełnem prawem posiadamy, w toż Królestwo Polskie wcielamy, z niem łączymy i na zawsze wiążujemy, aby takowe na wieczne czasy nierozdzielnie i nieodwołalnie były z Królestwem Polskiem złączone.“ Polacy zaś obiecali tych (Litwinów), z którymi połączyła ich wspólność wiary, praw i przywilejów, nigdy ich w żadnych przeciwnościach i potrzebach nie opuszczać, lecz zawsze udzielać rady i pomocy.

Ostatnim i najważniejszym aktem była Unia Lubelska. „Ponieważ wiadomo wszystkim, że moc skupiona i zjednoczona zawsze jest potężniejsza niż rozdzielona“, przeto postanowiono raz jeszcze zacieśnić rozluźniające się węzły przyjaźni obu narodów.

Namiętnym rzecznikiem tej sprawy był ostatni z Jagiellonów, król Zygmunt August. W obawie o przyszłość obu narodów, postanowił on koniecznie jeszcze za swego życia przeprowadzić między nimi ściślejszą Unię. Obawiał się, by wobec jego bezpotomności w razie śmierci nie przyszło do jakiej katastrofy. Nie szczędził więc starań i zabiegów, by rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. Po wielu przygotowaniach przystąpiono wreszcie do zwołania sejmku wspólnego do Lublina dla ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestji. Obrady rozpoczęte 10 stycznia na Zamku lubelskim zapowiadały się burzliwie, gdyż choć Polacy i szlachta litewska pragnęli ściślejszego połączenia się, możni panowie litewscy stawiali temu opór. Wyrozumieli i dobrotliwy król postanowił nie ustąpić i pomimo choroby pracował po całych dniach razem z sejmem. Naradzał się z senatorami i posłami, chodził od jednej izby, w której siedzieli Litwini, do drugiej, gdzie ob-

radowali Polacy, tłumaczył i łagodził spory, namawiał do ustępstw, aż po półrocznych prawie naradach, doprowadził sprawę do końca.

„Nie wątpię — powiedział w dniu ostatnim — iż gdy Waszmoście oglądanie się na czasy i na niebezpieczeństwo, przyznacie, że ta chwalebna unia zapobiegać im będzie“, a akt sam poczyna od słów: „Czyniąc zaadość prośbom wszech stanów Królestwa, potrzebie Rzeczypospolitej i powinności naszej, przywieśliśmy unię Korony polskiej z Litwą do takiego skutku, aby już nigdy naruszoną nie była“.

27 czerwca przyszło do porozumienia, a 1 lipca do zaprzysiężenia braterstwa, wierności i miłości zobowiązanej. „Gdyby kto przeciwnie temu uczynił, ma być uważany za nieprzyjaciela, przeciwko któremu wszyscy powstać będą obowiązani“ — czytamy w akcie. Zamknięcie sejmku nastąpiło 12 sierpnia.

Ku upamiętnieniu tak ważnego czynu, król ufundował w Lublinie pomnik kamienny, zastąpiony w 1825 r. przez Aleksandra I żelaznym, który dotąd oglądać można. W 1869 r. jako w trzyczasetletnią rocznicę uśpiano we Lwowie wyniosły kopiec.

Akt lubelski opiewał, że odtąd „Korona polska i W. Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne ciało i jedna wspólna Rzeczypospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud spoiła“, że mają mieć jednego króla, wspólny sejm i wspólną monetę. Skarb, wojsko i ministerja połączone zostały dopiero Ustawą 3-go maja.

Unia Lubelska nosi inne cechy niż dawniejsze, została zawarta nie z nakazu królewskiego, ale *na mocy porozumienia między obu narodami jako wolni z wolnymi równi z równymi*. „Polska przypuszczała Litwę do zupełnej równości z sobą. Żadnych ograniczeń, żadnych wyjątków, żadnego upośledzenia. We wszystkim Litwin stawał się Polakowi równym“,

Przez ten związek Polska zyskała wiele: wzrosła w siłę, która jej dawała możność opierania się nieprzyjaciółom, ale Litwa zyskała stokroć

więcej. Przejęła od Polski ustrój polityczny, społeczny i administracyjny, obyczaje i kulturę zachodnią. Z prostaczej i barbarzyńskiej stała się narodem ucywilizowanym i oświeconym o wysokim z czasem napięciu.

Dalsze wspólne pożycie, a głównie wspólne niedole i cierpienia rozbudziły umysły i serca, wysubtelniły uczucia i wydały najcenniejsze kwiaty poświęcenia, bezinteresowności, miłości ojczyzny, literatury i sztuki.

Dawne przysięgi i dawne przyrzeczenia nie obowiązują nowej Polski i nowej Litwy, ale do odnowienia unii Polski z Litwą i Białorusią obowiązują ten sam wspólny interes, jak i kiedyś: stawianie czoła tym samym wspólnym wrogom Prusakom i Moskalom i dlatego zakończę słowami ostatniego Jagiellona: *Nie wątpię, że gdy Waszmoście ogłędnicie się na czasy i na niebezpieczeństwo, przyznacie że ta chmałebna unia zapobiegać im będzie.* Wanda Pławińska.

Związki państwowe.

Państwo sąsiaduje z innemi państwami. Ma z niemi często sprzeczne interesy, ale czasami ma i wspólne. Wspólne te interesy doprowadzają do różnych związków w celu, czy to pokonania przeciwnika, czy innych dalszych zadań gospodarczej natury.

Najdawniejszymi związkami, a najbardziej luźnymi są *sojusze albo przymierza*. Państwa łączą się dla obrony przed grozącymi im sąsiadami w sojusz, którym obowiązują bronić się wzajemnie, gdy zostaną zaczepione; albo umawiają się, żeby kogoś pokonać i podzielić się zdobyczami. Takie przymierza zawierają się często i często są rozwiązywane. A nierzadko to i sami niedawni sprzymierzeńcy się pobijają, jak np.: Włochy z Austro-Węgrami i Niemcami. Ale gdy interesy państwowe wymagają większego połączenia się, te państwa wstępują z sobą w trwalszy i stały związek. Najslabiej związanym połączeniem

dwuch czy trzech państw jest unja, *unja osobista*. Unja taka polega jedynie na wspólności panującego. Po zatem każde państwo ma wszystkie urządzenia odrębne. Przykładem takiej unji mogą być Holandia i Luxemburg od 1815 r. do 1890, Belgja i Kongo od 1885 do 1908 r. Unja taka nie trwale łączy państwa i albo one po pewnym czasie rozpadają się, albo zawiązują ściślejszy związek, czyli tak zwaną *unję realną*. Unja realna jest już połączeniem się państw nie tylko przez wspólnego panującego, ale także przez niektóre wspólne urzędy.

Przykładem takiego związku może być niedawna jeszcze unja austriacko-węgierska. Austria była państwem samodzielnym i Węgry także. Ale Austria z Węgrami miała nietylko wspólnego panującego, który w Austrii był cesarzem, a na Węgrzech królem, ale oprócz tego miały dwa te państwa wspólną armję, wspólnych posłów i ambasadorów zagranicą oraz wspólny skarb, który to wojsko, tych posłów, i ministrów (wojskowego, do spraw zagranicznych i skarbu) utrzymywał.

Następnie może być *związek państw*. Przykładem takiego związku był Związek niemiecki od 1815 r. do 1866 a także Szwajcarski od 1815 do 1848 roku. W związku takim każde państwo zachowuje zupełną niezależność. Niema wspólnej władzy wykonawczej, ale łączy się najczęściej w celu ułatwienia sobie korzyści gospodarczych, handlowych, jako też w celu większej odporności w stosunku do sąsiadów. Uchwały w jakiejś sprawie zapadają oddzielnie w każdym państwie. Niema też żadnej gwarancji, że zostaną one istotnie w życie wprowadzone. To też związek państw nie jest trwałym. Albo się rozpada, albo się przekształca w *państwo związkowe*, czyli w federację państw, jak się zresztą przekształciły: Związek niemiecki i Związek Szwajcarski. Z poszczególnych państw niemieckich utworzyło się nowe państwo, które objęło nad niemi zwierzchnictwo. Poszczególne państwa niemieckie za-

chowały dużą samodzielność w wewnętrznych urządzeniach, zachowały do niedawna nawet swoich panujących, ale miały wspólnego zwierzchnika, którym był cesarz niemiecki. Poza-tem miały wspólny parlament, wspólnych ministrów, wspólną armję, skarb i t. d.

Podobnież urządzona jest Szwajcaria i Stany Zjednoczone z tą jednakże różnicą, że w kantonach Szwajcarskich i Stanach amerykańskich niema panujących króli ani książąt, ale są tylko wybierani gubernatorowie lub prezesi zarządów. Albowiem tak Szwajcaria jak i Stany Zjednoczone są *republikami związkowymi*.

Jan Młot.

Poradnia oświatowa na wsi.

Niejednokrotnie zdarzyło mi się słyszeć skargi, na brak oświatowych sekretarjatów na prowincji, służących radami wiejskim samoukom i oświatowym pracownikom.

W tym powiecie, w którym od trzech miesięcy pracuję na niwie oświatowej (pow. jędrzejowski) brak takiego sekretariatu dawał się bardzo dotkliwie odczuwać.

Ponieważ wybrałam się w te strony ze sporą ilością książek i materiałów oświatowych, więc postanowiłam na próbę sekretariat taki otworzyć.

Uporządkowałam i pogrupowałam odpowiednio książki i materiały pomocnicze i w pamiętnym dla nas Polaków dniu, bo w dzień 3 Maja sekretariat taki pod nazwą „Poradnia oświatowej” otwierałam.

Mieści się ta małańka i bardzo jeszcze ubożuchna instytucja w niewielkim pokoiku w chacie gospodarza Wincentego Michałkiewicza na wsi Piaski pod Jędrzejowem w ziemi Kieleckiej.

Urządzenie sekretariatu jest bardzo proste, a wykonał je miejscowy stolarz, były legionista, brat gospodarza.

Mała szafka zawiera biblioteczkę podręczną wiejskiego pracownika na niwie oświatowej i społecznej.

Biblioteczka ta zawiera książki z następujących działów:

- 1) Wychowanie obywatelskie.
- 2) Historia demokracji w Polsce.
- 3) Dzieje polityczne IX w.
- 4) Historia Polski.
- 5) Historia włościan w Polsce.
- 6) Historia miast i rzemiosł w Polsce.
- 7) Historia oświaty w Polsce.
- 8) Dział społeczny.
- 9) Dział samorządowy.
- 10) Dział krajoznawczy.

Po zatem w tejże samej szafce natrafiamy na 3 komplety książek, zawierające niezbędne książki i broszury dla instruktorów pracujących w kołach rolniczych, kołach Młodzieży i kołach Gospodyń. Książki te można przeglądać na miejscu, wypożyczać i brać spisy tychże dla tworzenia podobnych księgozbiorów. Znaczenie każdej książki w tym księgozbiorze, jest objaśnione obszernie przez kierowniczkę „Poradni”.

Oprócz podręcznej biblioteczki, niezbędnej dla prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej, mamy w Poradni na Piaskach i zaczątek małego muzeum oświatowego.

W skład tego muzeum oświatowego wchodzi np. działy: a) okazy mniej znanych pism, b) artykuły różnego typu, c) programy różnych kursów, d) katalogi i informacje dla bibliotekarzy, e) odezwy, f) statuty różnych stowarzyszeń, g) programy różnych partji.

A teraz pytanie, czego podejmuje się ten wiejski sekretariat oświatowy.

Oto spis tych prac, które *Poradnia* podejmuje się wykonywać:

a) Przyjmuje zamówienia na odczyty i cykle odczytów. Na kursy krótsze i dłuższe, b) układa katalogi dla bibliotek na różne poziomy, c) udziela samoukom porad w zakresie planowego czytelnictwa, d) wskazuje zarządom różnych stowarzyszeń plan prac najodpowiedniejszych dla nich w ciągu jednego roku, e) przyjmuje na praktykę działaczy i działaczki.

Za jednorazową poradę udzieloną na miejscu płaci się 2 korony. Nauczyciele ludowi, instruktorzy, młodzież szkolna, żołnierze, młodzież ze związków młodzieży wiejskiej 50 halerzy. Za odczyty, kursy, referaty i praktyki zapłata zależnie od umowy. Poradnia dotąd ma mało interesantów z poza kół oświatowych i poza członkami różnych instytucji. Odwiedzają ją nauczyciele, seminarzyści miejscowego seminarjum dla nauczycieli ludowych, instruktorzy kółek rolniczych, członkowie kółek rolniczych, Związków Młodzieży, wójci, sołtysi, działacze ze związków zawodowych, klubów robotniczych.

Kierownicza poradni przywiodła ją do Kielc i tam oglądali ją przedstawiciele miejscowego nauczycielstwa i referent oświatowy na okręg kielecki z uniwersytetu żołnierskiego.

Poradnia wytworzyła dwie małe biblioteczki ruchome; jedna z działem polityczno-społecznym i rolnym wędruje pomiędzy gospodarzami starszymi, druga z działami np: krajoznawstwo, życiorysy, poezje, dział społeczno-oświatowy, kooperatywy, historia—krąży wśród młodzieży.

Dotąd najliczniejsze zamówienia są na odczyty z dziedziny wychowania obywatelskiego i społecznego, na referaty treści społecznej, katalogi, porady w zakresie pełnienia obowiązków członka zarządu jakiejś instytucji i t. p.

Daje się spostrzegać żywsze zainteresowanie ruchem kulturalno-oświatowym odkąd Poradnia zaczęła działać. Miejscowi działacze szybko nabrali do niej przekonania i z całym zaufaniem spieszą po radę i pomoc do tego sekretariatu oświatowego, którego dążeniem jest stać się kuźnią wszystkich poczyniń kulturalno-oświatowych w tym powiecie.

Ponieważ podobna poradnia przede wszystkim Kołom Młodzieży jest niezbędnie potrzebną, więc gorąco zachęcam okręgowe zarządy Związku Młodzieży wiejskiej. do tworzenia podobnych sekretariatów oświatowych wszędzie tam, gdzie żywszy ruch oświatowo-kulturalny już się rozbu-

dził i nieustannego podtrzymania potrzebuje.

Najważniejszym warunkiem, aby taki sekretariat oświatowy mógł istnieć, jest znalezienie człowieka, któryby rolę nauczyciela-instruktora powierzając mu umiejętnie godzić umiał w jednej osobie nowoczesnego obywatela Ludowej Polski. Jeśli okręg takim człowiekiem rozporządza, niech próbuje zorganizować podobny sekretariat, niech od pierwszego dnia otwarcia jej prowadzi książkę zleceń i kontrolę zwiedzających taki sekretariat, a gdy wytrwała i sumienna praca będzie w takim sekretariacie się objawiać, zwolna prawi i lewi nauczą się korzystać z tego źródła informacji poważnych, a całokształt życia danej okolicy zwolna zacznie się zbliżać do ideału życia wolnych, samorządnych obywateli, umięjących sprawnie i szeroko zarazem pojmować swoje prawa i obowiązki obywatelskie.

A więc do pracy koledzy i koleżanki! wszak „nie święci garnki lepią“, mówi nasze polskie przysłowie. Chciejmy serdecznie a mocno stworzyć w każdym powiecie taki punkt oparcia dla naszych prac i pomysłów twórczych, a napewno będziemy go mieli prędzej czy później.

Stefanja Bojarska

czł. Koła Młodzieży ze wsi Piaski
pod Jędrzejowem.

RADOSŁAW KRAJEWSKI.

Wierzenia naszych pogańskich przodków.

Ciąg dalszy.

4. Sposób życia i usposobienia naszych pogańskich przodków.

Przodkowie nasi miłowali twardo, krzepko swoje wierzenia, zwyczaje i te „kontyny“, czyli świątynie, gdzie stały wyrąbane w lipowym drzewie lub całe odlane ze złota, srebra podobno bogów, i te „dąbrowy“, „bu-

gaje", gdzie pod starym dębem, obrosłym jemiolą, stały posągi Światowida i „koło", czyli ołtarz, otoczony kołem z ułożonych kamieni, gdzie składano ofiary. Miłowali krzepko i te sztandary swoje z wyobrażeniami bóstw lub wodzów swych, zwane „tyczydłami" i „stawicami".

Szanowali miejsca sądów swych czyli „roków", zwane „uroczyskami".

Wierzyli ślepo, ale dlatego najmocniej, że ich tyńce, ich *słobody* (kilka wsi, związanych jednym rzędem), horody, szera, grody, ich urzędnia gromadzkie są najpiękniejsze. I rzeczywiście Niemcy i Frankowie, widząc świątynię Światowida w Arkonie, zdumiewali się jej pięknoscią i stawiali jej wspaniałość wyżej nad wszystkie budowle w swoich krajach.

Przodkowie nasi wierzyli w to, że na ziemiach przestronnych, równinnych między Łabą rzeką a Syberją, między morzem Czarnem a Bałtykiem, będą rozmnażać się, a ceniąc pracę nie niszczycielską, lecz twórczą i czcząc radość życia wydadzą kiedyś najbogatszy i najpiękniejszy dorobek swych wierzeń, dociekań i pracy, i że bogowie od nieprzyjaciół ich obronią, a muszą obronić, bo ostatnią kroplę krwi byli gotowi oddać za swe świętości.

O tem, że przodkowie nasi nie dali sobie w kaszę dmuchać świadczą skargi Jana z Efezu na „przeklętych słowian", którzy za panowania cesarza Tyberjusza całe lata łupili i palili wdzierające się w ich ziemie osady mieszkańców Grecji.

Życie ich było bujne, wielkiej radośnej pieśni o bohaterstwie i bohaterstwa pełne.

Budując świątynię, kładli pod jej podwaliny żywego człowieka. Czy niewolnika? Nie. To dobrowolnie ktoś czynił ofiarę ze swego życia Bogu, by Bóg był miłościw dla jego współbraci.

Jeśli umarł wódz, na wielkim stosie z drzewa jedlinowego uroczyscie przy dźwiękach lir, na których grali „guślarze", (tak się nazywali ówczalni kapłani) i pieśniach drużyny, palono ciała wodza wraz z jego koniem

i zbroją. To żona wodzowa wtedy, choć mogła zostać przy życiu i żyć dostatnio, rzucała się w płomienie zapalonego stosu i spalała się razem z mężem, bo umiała miłować tylko jednego i tylko mocno.

Skoczenie królowny naszej Wandy w nurty Wisły dlatego, by nie był królem polskim Niemiec, jest późniejszym, żywym przykładem poczucia bohaterstwa u kobiet.

A choć wierę Chrystusową przyjęli królowie polscy potem i zaprowadzili ją misjonarze, przodkowie nasi bronili swoich guseli mocno, krwawo, ukrywali się przez długie wieki po przyjęciu chrześcijaństwa z nimi po puszczech, po odludziach.

Już o wiele później na naszym Mazowszu wzmagaly się bunty pogańskie, nie dlatego wzmagaly się, żeby przodkowie nasi gusła swe uznawali za bezwzględnie lepsze od religji chrześcijańskiej, ale dlatego, że te gusła, te często tak niedorzeczne zabobony to były ich wierzenia.

Dlatego też nauka Chrystusowa pozostała w przodków naszych wsiąkała.

Długo jeszcze o rzeczach nadprzyrodzonych myśleli dawnym sposobem, świętych chrześcijańskich pojmovali przy pomocy swoich pogańskich wyobrażeń.

I tak na przykład tłumaczyli sobie, że Jezus to jest to samo, co Jesse, św. Eljasz, wzięty do nieba to bóg piorunów Perun, św. Mikołaj to bóg wody, św. Marja to bogini Marza, św. Michał—to bóg wiatrów, św. Sawa to bóg śniegów i mrozu, św. Wit to Światowid.

Do naszych czasów przechowały się ślady pogaństwa w obrządkach chrześcijańskich, i niektórych zwyczajach, np. zakopywanie ewangelji, świecenie gromnic, puszczanie wianków na wodę w wilję św. Jana, wieńcowe, czyli okrężne, śmigus, przybijanie podków na progu, i słowa, które u pogan zupełnie odwrotne miały znaczenie, np. „poczwarą" i „baba".

Poczwarą nazywano posąg Światowida dla jego czterech twarzy, dziesiętsza pogardliwa nazwa: baba była

nazwą bardzo czerwonej bogini, opiekującej się dziećmi, „Złotej Baby“.

Wodza, księcia, czy króla przodkowie nasi wybierali nie z obcego narodu, ale z pośród siebie i to choćby z warstwy najniezamożniejszej.

Łupiestwem się nie trudnili. Obcy podróżnicy i kupcy z towarami daleko bezpieczniej czuli się w ziemiach naszych przodków, niż u sąsiednich Germanów, Normandów lub Tatarów.

5. Pogańscy bogowie i bożyce.

Ojcem i władcą najwyższym wszystkich bogów był Jesse. Stworzył on wielu bogów, bogiń i bożyców, podzielił między nimi rządy na niebie i ziemi i baczył, by między bogami był ład.

Bogami i boginiami nazywano dzieci najwyższego boga, bożycami dzieci, zrodzone z bogów i ludzi.

Bogów tych, bożyców i bogiń, które były czczone przez różne plemiona słowiańskie, naliczyć można przeszło dwieście.

Niektóre z bogów były czczone przez wszystkich prawie słowian, jak

Tarzbóg, Tryglaw, Światowid, Perun, Sobota, inne tylko w niektórych miejscowościach.

Dzielać ważniejszych tylko bogów i bożyców według tego, jakie pojęcia ci bogowie uosabiali, otrzymamy następujące grupy:

a) Wyobrażenia pojęć bytu.

Pojęcie bytu wyobrażano sobie w postaci boga *Tryglawa*, którego świątynie znane były na Śląsku i na Pomorzu. Ojciec Tryglawa *Jesse* (lub *Bie*) był szeroko znany, ale nie miał swoich świątyń ni posągów.

b) wyobrażenia pojęć piękna i życia.

Darzbóg (*Daćbóg*, *Darbóg*, *Belboh*), bóg słońca, życia, piękna—odwieczną prowadzi walkę ze złymi bogami—*Czernobohami*. Na cześć Darzboga palono koła wozowe, bo kształtem przypominają słońce, swe najślawniejsze świątynie miał na górze Bielboh w Budziszynie w Saksonji, na wyspie Rugji i na Pomorzu pod Treptowem we wsi Bielboh. Ruś w pogańskich pieśniach o pułku Igora zowie się ojczyzną Darzboga. O istnieniu czci dla niego u nas świadczy choćby nazwa wsi w prasnyskiem Daćbogi.

Światowid („wit“ po starosłowiańsku znaczy zwycięzca)—światłany zwycięzca. Bóg ten stał na straży granic, zwłaszcza naszych, granic kraju i granic odrębności narodowej. Król Bolesław Chrobry po odparciu Niemców na zachodzie w rzece Łabie wbił żelazne słupy z obliczami Światowida. Światowid był u nas najwięcej czczonym bogiem. Liczne jego posągi ustawiano pod dębami. Miejsca te nazywane „*gajami świętymi*“ lub „*dąbrowami*“, stąd tak wiele u nas wsi noszących tą nazwę.

Posąg Światowida, głowa o czterech twarzach na znak tego, że wszędzie patrzy, znaleziona u nas w rzece Zbruczu, przechowuje się dotąd w Zachęcie Sztuk



Widok Swiatowida z czterech stron.

Pięknych w Warszawie. W okolicach dzisiejszego Kutna była jego największa świątynia nad Wisłą.

Przy świątyni był chowany biały rumak, poświęcony temu bogu.

Zytiwrat (życie powracający), *Dziedailja*, *Dobrogost* (bóg gościnności) *Jarowit*, *Pust*, *Złota Baba*, *Perun* (bóg piorunów) czczony na Rusi, u nas w okolicach Wysokiego Mazowieckiego i Suwalszczyźnie, przed posągami tego boga palono ogień nigdy nie gasnący, zwany „*zniczem*”.

c) Wyobrażenia pojęć dobra.

Sobota, bogini troszczenia się o dobro ludzkie, dopomagająca ludziom w ich mozołach, pracy, dzięki czemu była ogólnie czczona, od niej to ostatni dzień tygodnia wziął swą nazwę. Ślady święta, obchodzonego ku jej czci pod nazwą „*Sobótek*” w niektórych miejscowościach naszego kraju jeszcze można spotkać. Na górze Sobotniej na Śląsku stała jej słynna świątynia- *Radzisz* (lub *Radostaw*) był to ogólnie lubiany bóg, który w postaci podróżnego chodził po kraju, mając radę za pasem, kto rady potrzebował, temu ją dawał.

Jesyznik ostrzegał ludzi nagłym swym ukazaniem się i zniknięciem przed niebezpieczeństwem.

d) Wyobrażenia pojęć sprawiedliwości.

Sudice (*Dola i Niedola*). Te dwie boginie przedły nić życia człowieczego, do której wplatała każda włókna swej kądzieli. Przy przedzeniu oczy miały związane. Gdy dany człowiek umarł, stawały na sądzie z otwartymi oczyma by świadczyć, ile wprzędły w życie jego szczęścia i nieszczęścia, baczły, by sąd był sprawiedliwy.

Rujewit, bóg, sędzia pośmiertny. Nazwa jego pochodzi stąd, że przewyciężył w sobie szal dufnej młodości, złych namiętności, czyli „*ruję*”, sądził razem z „*Rodem*”.

e) Wyobrażenia śmierci i brzydoty.

Czernaboh (przeciwnik Darzboha, Bielboha).

Strzybóg — bóg brzydoty, wsteczności, wyobrażano go w postaci smoka.

Chwora — skrzydlaty smok, wróg Światowida.

Semergla, *Hładolej*, *Maruna*, *Mrakota*.

Bożycy: *Marchott* i żona jego *Powaliska* żywili się ciałem umarłych, dlatego umarłych nie grzebano, lecz palono, *Matoł*. *Soberad*.

f) Wyobrażenia pojęć zła.

Pikoł—zły bóg, mieszkał w słobodzie Sitno pod ziemią, dokąd wejście było w Karpatach. Jeżeli, nie narażając sobie innych bogów, mógł co złego wyrządzić, zawsze wyrządził. Pograżał w ziemię i zatapiał przekłete przez bogów miasta. Na ziemi ukazywał się na wozie, zaprzęgniętym w dwa kare konie. Porwał sobie za żonę Nije boginię.

Smigus (lub *Dyngus*)—bóg źródeł pod ziemią ukrywanych.

Przechera, *Scudak* — bóg wielkiej choroby, *Bies południowy*, poddający ludziom w parne południe letnie różne złe myśli.

g) Wyobrażenia żywiołów i sił przyrody.

Bogowie wody: *Nehoda*, *Czud* lub *Czudy*—ludzie wodni—w wodzie żyjący ogólnie.

Zapadliskami nazywano ludzi, zwłaszcza dziewice zatopionych miast, poszczególnie nazywano je tą nazwą jaką nosiło jezioro, powstałe na miejscu zatopionego miasta — *Goplankami*, *Świteziankami*, *Żarnowiczankami* i t. p.

Bogowie wiatrów: *Świat i Poswiat*, dwaj bracia goniący się nieustannie po świecie. *Nord* (bożyc wiatru północnego).

Wichrowice—dowodzące niszczącymi kurzami, orkanami.

Bogowie skarbów, ukrytych w ziemi: *Fliwnik*, *Kalt*, *Skarbek*.

d) Wyobrażenia sił roślinności.

Światybór bóg borów, puszczy, ukazywał się w postaci zwierząt.

Lesie (Leszy)—nie lubił ludzi, miał własność zmieniania swej postaci, to stawał się niższy od trawy, to szedł wyższy od najwyższych drzew boru.

Dziewonja—żona Światybora.

Majki cnotliwe boginki, często jak płaczki, zawodziły pieśni na grobach

ludzkich. Pieśni te zwano „*mogilkami*“.

Hailki—wyły przeraźliwie, gdy nadchodziła burza, ukrywały się w tatarakach, trzcinnie.

i) Wyobrażenia opiekunów czynności ludzkich.

Bożena, bogini rolnictwa. Do dziś obchodzony po większych majątkach ziemskich po skończeniu zniw „*wie-niec*“ jest pozostałością święta, ku czci Bożeny, obchodzonego dawniej.

Wokuła (Sejwina) bogini siewów, *Populonia* strzegła pracy ludzkiej na polach po odejściu ludzi z pola, *Wołos (Weles)* bóg pasterzy, *Honiło* jego pomocnik, wyobrażony, jako kij, na wierzchołku którego jest koło, na kole tym ręka. *D. c. n.*

JAN SMOLA.

Wielka jasna przyszłość należy do trzeźwych.

II.

I małe użycie trunków jest szkodliwem.

Małe i nieznaczne używanie trunków mocno nie daje się we znaki i nie grozi takimi skutkami, jak pijaństwo nałogowe; ale i tak należy się go strzedz i unikać, bo i ono jest szkodliwem choć mniej, a najbardziej dlatego unikać należy, że prowadzi do pijaństwa nałogowego. Dobrze o tym wiemy, że rzeczy złe, a więc i wódka mają jakiś djabelski pociąg ku sobie i każdego, kto ich się dotknie, coraz dalej i dalej wciągają w bagno i grzech. Obcowanie ze złem odbiera nam rozum i panowanie nad sobą, a przez to złe wciąga nas coraz dalej w swe matnie, aby nas zgubić, zniszczyć.

Nałóg człowieka wciąga i nie wypuszcza ze swych rąk. Przeciwno takiemu wrogowi jest tylko jeden dobry i niezawodny ratunek i sposób,

a sposobem tym to omijanie zdaleka sieci na nas zastawionych. O ile się omija potrzaski i pułapki na nas zastawione, o ile się zdaleka chodzi od nich, to sieci djabelskie nas nie schwycą i możemy się ustrzedz grzechu, bo wtedy nawet zdaleka czujemy wstręt do złego i nadużyć.

Jeżeli nic nie pijemy i nieprzyzwyczajamy się do tego od młodych lat, to wcale możemy nie mieć ochoty do picia, a nawet możemy czuć nie-smak na wspomnienie tej goryczy i trucizny. Najlepiej nie pić wcale i nie używać ani jednego kieliszeczka, ani jednego kufelka; wogóle niewciągać się do pijaństwa.

Jeżeli nawet czasami znajdują się tacy, co całe życie zachowują umiarkowanie, to jeszcze nie racja, ażeby mówić „trochę pić nie szkodzi“, bo czyż jest rozumne i pożyteczne, aby się samemu choć trochę oglupiać, choć trochę okradać i osłabiać? Z takich odrobin przez całe życie złożą się duże sumy strat, a nasze zdrowie, nasz rozum, nasza wartość duchowa i nasze zarobki materialne są za kosztowne, abyśmy je mieli tak lekko-myślnie trwonić.

Nie można lekceważyć i drobnych strat, bo wiemy, że z ziarenek piasku i cząstek gliny składają się wielkie góry, że z małych kropelek składają się wody mórz i niezmierzonych oceanów, a z takich drobnych wartości w każdym obywatelu ojczyzny składa się siła, moc i nieśmiertelna żywotność narodu.

NASZ ZJAZD.

Zapowiedziany Zjazd delegatów Kół Młodzieży na dzień 21, 22 i 23 czerwca, odbył się zadawalniająco. Młodzież zorganizowana w Koła zrozumiała doniosłość sprawy i na oznaczony termin wysłała swych delegatów do stolicy Polski — Warszawy, aby tam radzili wspólnie, jakimi drogami ma kroczyć w jaśniejszą przyszłość zorganizowana młodzież. W na-

stępnym numerze „Drużyny“ umieścimy wyczerpujące sprawozdanie ze Zjazdu. Na tym miejscu podkreślamy tylko znamieny fakt, że na pierwszy legalny w Niepodległej Polsce Zjazd młodzieży stawili się delegaci, reprezentujący 13 tysięcy młodzieży, zorganizowanej do pracy społeczno-oświatowej w 220 Kół i Związków.

Skład Zjazdu przedstawiał się w następujący sposób: kolegów delegatów było na Zjeździe 177, w tem synów rolników 99, nauczycieli 30, uczni gimnazjalnych 18, urzędników, rzemieślników i t. p. 30. Koleżanek, delegatek: 81, w tem: córek gospodarzy 41, nauczycielek 25, uczenic gimnazjalnych 3, córek rzemieślników i t. p. 12. Według lat, kolegów i koleżanek było: od lat 16 do 20 — 74 osób; od 20 do 25—97 osób; od 25 do 30—55 osób; powyżej 30 lat, 32 osoby.

Związek teatrów ludowych.

Zjazd ogólny delegatów Młodzieży Wiejskiej i Kół Teatralnych w dniu 22 czerwca, oprócz różnych spraw oświatowych, poruszył również konkretnie sprawę teatru, przyjmując mianowicie Statut Związku Teatrów Ludowych, opracowany przez dotychczasową Sekcję Teatralną Związku Kółek Rolniczych. Związek Teatrów Ludowych był już oddawna koniecznością, jako centrala zapewniająca organizację i pomoc teatrom amatorskim na wsi i w mieście, oraz kształcąca kierowników i instruktorów teatru. Przybywa jeszcze jedna instytucja kulturalna ogromnego znaczenia.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi Biuro przy Związku Kółek Rolniczych (Kopernika 30), dokąd zwracać się należy we wszystkich sprawach dotyczących przedstawień, kostiumów, dekoracji i urządzania kursów popularnych fachowych. Tamże składać należy deklaracje do Kół i ze-

spółów, chcących należeć do Związku i korzystać ze wszystkich usługujących im w tym wypadku praw i udogodnień (deklaracji drukowanych żądać w Związku).

Związek poparty jest materialnie przez Ministerstwo Sztuki i Kultury i Związek Kółek Rolniczych.

Z kół i związków młodzieży.

Koło młodzieży w powiecie Makowskim.

Czytając sprawozdania z działalności kół młodzieży, można było zauważyć, że w pow. Makowskim organizacja jest żywą i czynną. Odzywały się nawet głosy, nawołujące do zorganizowania Związku okręgowego młodzieży, rozumiano bowiem znaczenie zrzeszeń szerszych. W dn. 5 marca r. b. pojechał do Makowa instruktor Cent. Zw. K. R. w celu utworzenia wreszcie żadanego związku okręgowego, na ten dzień mieli się stawić delegaci kół młodzieży. Niestety, wyjazd był bez rezultatu, gdyż przybyli tylko delegaci z dwu kół, w dodatku niedawno założonych. Wielka szkoda. Sprawa Związku okręgowego uległa przez to dalszej zwłoce, co jest niewątpliwą stratą dla młodzieży pow. Makowskiego. Na zjeździe ogólnym w czerwcu koła Makowskie nie stanęły w liczbie Związków porządnie zorganizowanych. *Wac. B.*

Kursy dla kierowników chórów i orkiestr.

Wydział Oświatowy pozaszkolnej Minist. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego urzęduje w dniu 7 lipca *Kursy dwutygodniowe dla kierowników chórów i orkiestr*. Kursy rozpoczynają się 7 lipca i trwać będą do 20 tegoż miesiąca. Opłata 15 mk.

Zapisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa Muzycznego (Sienkiewicza 8, gmach Filharmonji)

Pod Jędrzejowem.

Kółko Młodzieży na Podchojnach zaprosiło mnie na zebranie na dzień 15 czerwca. Tego dnia na Podchojnach, podmiejskiej wsi pod Jędrzejowem położonej, miało być bardzo wiele ciekawych rzeczy. „Kółko

Rolnicze" razem z „Sekcją Młodzieży" robiło wspólne zebranie w jednym z lokalów szkolnych, a w drugim szkolnym budynku, odbywał się popis dzieci szkolnych urozmaicony teatralnym przedstawieniem i sprawozdaniem zarządu sklepiu szkolnego, który na tej wsi od roku blisko istnieje i dobrze działa.

Ponieważ na zebraniu Kółka Rolniczego miałam wygłosić I-szą z cyklu pogadankę p. t. „Dzieje Państwa", a na zebraniu Koła Młodzieży miałam zacząć też pogadankę wstępną z innego cyklu p. t. „Różne typy pracy oświatowej", posłam wcześniej, by zdążyć zrobić jedno i drugie. Jednakże organizatorzy nie wzięli pod uwagę odpustu i wskutek tego opóźnienia zupełnie naturalnego zebrania Kółka i Sekcji. Młodzież ustąpiła starszym i odbyła się na posiedzeniu Kółka i Sekcji pogadanka I-go z cyklu „Wychowanie obywatelskie" o tem, jak powstawało państwo współczesne. Przeszliśmy okres długi, bo od pierwotnego ludowładztwa do Republiki Ludowej, tego ideału państwa w obecnej dobie. Przy końcu zebrania zjawily się dwie po krakowsku ubrane dziewczynki ze szkoły, prosząc nas wszystkich do drugiej szkoły na przedstawienie i popis. Naturalnie zaraz posłuchaliśmy tego wezwania.

W ładnie i pomysłowo udekorowanej sali szkolnej, wysłuchaliśmy dwóch komedijek doskonale odegranych, niestety jedna z nich odpowiedniejszą była dla dzieci ze sfery inteligentkiej, w przerwie wysłuchaliśmy popisu deklamacyjnego i śpiewu chóralnego. Deklamacje z dziedziny krajoznawczo-przyrodniczej i etnograficznej były bardzo dobrze dobrane, wykonanie, rzecz prosta, nie stało na zbyt wysokim poziomie u wszystkich dzieci, ale jeden z deklamatorów starszy chłopiec mówił o przygodach „Szewczykowej duszyczki w niebie" tak wspaniale, że sprawił nam prawdziwą przyjemność artystyczną. Po odegraniu 2 komedijek odbyło się rozdanie świadectw i nagród, przemówienia inspektora, księdza i nauczyciela. A prawda było i sprawozdanie członka Zarządu sklepiu uczniowskiego, ujęte rzeczowo, z którego dowiedzieliśmy się, że działwa szkolna z Podchojen ma z 2 przedstawień teatralnych i z czytych dochodów w swoim sklepiu już tyle pieniędzy, że wybiera się na wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego w czasie b. wakacji. Starania o niższą kolejową są robione gdzie należy i jest nadzieja, że takowa będzie uzyskana i działwa z pow. jędrzejowskiego zobaczy duży szmat polskiej pięknej ziemi, o której umie tyle pieśni i wierszy. *Stefanja Bojarska.*



Powrót wycieczki Centralnego Związku Kółek Rolniczych z Poznańskiego.

Wycieczka delegatów okręgowych Związku Kółek Rolniczych w liczbie 55 osób, która wyruszyła dnia 10-go z. m. z Warszawy, powróciła dn. 17-go z. m.

Z powodu zmienionej sytuacji politycznej zdawało się w ostatniej chwili, że wycieczka wyruszyć nie będzie mogła, jednakże tylko program wycieczki musiał być zredukowany, gdyż zwiedzono wsie i gospodarstwa w trzech powiatach zamiast w sześciu, a mianowicie powiaty Poznański Wschodni, Poznański Zachodni oraz Sredzki.

Organizacją wycieczki zajął się bardzo szczerze i życzliwie Związek Kółek Rolniczych Wielkopolski.

Pierwszego dnia widziano rewję wojsk polskich, które powróciły z pod Lwowa pod dowództwem pułkownika Konarzewskiego. Następnie w Poznaniu zwiedzono wiele instytucji oraz pomników i zabytków. Ratusz poznański wzbudził zachwyt.

Zwiedzono też park narodowy na Malcie i sypano „Kopiec Wolności".

Wycieczkowicze byli na przedstawieniu w teatrze Poznańskim, gdzie wystawiono „Alzack".

W Gnieźnie zwiedzono katedrę i okolice miasta.

W okolicy Poznania zwiedzono wieś bylej Komisji Kolonizacyjnej oraz wsie włościańskie w powiecie Poznańskim: Jężyce, Winiary, Zegrze i Głuszyna.

W powiecie Sredzkim wsie: Daszewice, Kostrzyn i Kubalin.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła fabryka narzędzi rolniczych Cegielskiego.

Uczestnicy wycieczki byli na zebraniu Kółka Rolniczego w Głuszynie (pow. Poznański) i na zebraniu powiatowym Kółek Rolniczych w Kostrzynie (pow. Sredzki) przy udziale 400 włościan. Na zebraniach tych zapadły ważne uchwały, dotyczące połączenia organizacji Kółek Rolniczych Wielkopolski z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych b. Królestwa Kongresowego. O to połączenie domagali się obecni.

Oglądano również gospodarstwa większe:

„Łączne Młyny" należące do zakonnic, „Piotrową" własność p. Uhrunga i „Iwno"—własność hr. Mielżyńskiego. Ten ostatni majątek wielkości 10 000 morgów naszych.

Dwory, jak i włościanie przyjmowali wycieczkę bardzo serdecznie i ze staropolską gościnnością, było też co jeść i pić.

Podczas podróży towarzyszyli wycieczce pp. Wicepatron Związku Kółek Rolniczych w Poznaniu p. Kazimierz Bronsfort, Sekretarz Związku p. Artur Ciesielski i miejscowi instruktorzy.

Na zebraniach i przy wspólnych posiłkach było wiele przemówień i toastów, a wypływały one z serc Wielkopolan i Kró-

lewiaków, bo chcieli oni porozumieć i opowiedzieć sobie swe bolączki.

Ukochana Ojczyzna i miłość braterska—były to tematy, około których się obracano. Pominawszy już wielką korzyść, jaką osiągnęli nasi Kółkowicze z wycieczki, trzeba podkreślić nadzwyczajne zadowolenie moralne i podniesienie na duchu, z jakim opuszczali wycieczkowicze Wielkopolskę, zapraszając swoich braci do siebie.

Co nam niesie pokój?

W sobotę 28-go czerwca r. b. nastąpiło podpisanie traktatu pokojowego pomiędzy państwami sprzymierzonymi a Niemcami. Jest to doniosła chwila w życiu narodów, spragnionych po pięcioletniej burzy, pokoju. Niemcy po rozgromieniu ich przez marszałka Fosza, liczyli na różne okoliczności, które by mogły ich wybawić od dotkliwego pokoju.

Liczyli wiele na ruch rewolucyjny we Francji, Anglii i Ameryce, podsycali, a nawet pomagali bolszewikom rosyjskim i węgierskim, pomagali, w organizacji i dostarczaniu broni Ukraińcom przeciwko Polsce i t. d. Wszystkie te ich rachuby zawiodły, przyparciu do muru groźbą natychmiastowego marszu w głąb Niemiec, ukorzyli się i przedłożony im traktat podpisali.

Zapewnie będą oni jeszcze próbowali różnymi podstępami bronić się; ale, jeżeli wśród państw sprzymierzonych będzie jednomyślna postawa, będą zmuszeni wykonać traktat podpisany całkowicie.

Nas traktat wspomniany nie zadawałnia. Nie otrzymujemy bowiem Gdańska, który jest naszym oknem na świat zachodni. Gdańsk będzie stanowił wolne miasto, pod kontrolą Ligi Narodów. Granice Gdańska i okolice do niego przynależnej będą oznaczone przez Komisję z 7 członków—5 z mocarstw zachodnich 1 polski i 1 niemiecki.

Do Polski wracają Prusy Zachodnie, bez Warmji i powiatów północno-wschodnich i zachodnich. Z 1,703 tysięcy mieszkańców, wraca do Polski tylko 975 tysięcy, w czem według obliczeń z 1910 r. ma być Polaków 533 tysiące, a Niemców 442 tysiące.

Poznańskie zostało także okrojone z zachodnich bardziej niemieckich powiatów. Z obszaru, który obejmował 2,066 tysięcy mieszkańców, oddają nam 1,955 tysięcy, w czem Polaków 1,264 tysiące, a Niemców 691 tysięcy.

Te obszary mają być oddane bez żadnych plebiscytów, czyli głosowania. Polacy już większość Poznańskiego mają w swym ręku, a po upełnomocnieniu się traktatu mają zaraz zająć resztę w swoje posiadanie.

Inaczej się ma rzecz ze Śląskiem Górnym, który zamieszkiwało przed wojną

2,207 tysięcy mieszkańców. Część zachodnia Śląska Górnego, zamieszkała w większości przez Niemców, odrazu odchodzi od Polski. Ilość mieszkańców w ten sposób odłączona wynosi blisko 400 tysięcy. Reszta, to jest 1,865 tysięcy mieszkańców ma się wypowiedzieć przez głosowanie do kogo chce należeć.

Jest to rzecz niezrozumiała. Według niemieckich wyliczeń na tej reszcie obszaru mieszka 1,240 tysięcy Polaków, a tylko 625 tysięcy Niemców. Spis ten robili sami Niemcy, więc nie może być żadnych fałszów po stronie polskiej. Raczej Niemcy tutaj dodawali sobie ludzi przy spisach.

I oto przy takiej większości Polaków na Śląsku, bo wypada po 2 Polaków na 1 Niemca, państwa sprzymierzone decydują się na przeprowadzenie w tym kraju głosowania powszechnego, do kogo chce ludność należeć.

Oczywiście, gdyby to głosowanie odbywało się normalnie, bez fałszerstw i przekupstw, bez nacisku księży śląskich, którzy są Niemcami, nie troszczyłbyśmy się o to. Ale przecie wiadomo, że Niemcy po to zażądali głosowania, żeby przez agitację miejscowych księży niemieckich, przekupstwa i pogroźki, zniewolić Polaków do głosowania za Niemcami.

Bo chociaż wojska niemieckiego i policji w czasie głosowania ma na Śląsku nie być, niemniej Niemcy łatwiejszą będą mieli tam agitację niż Polacy, gdyż posiadają w kraju tym więcej uczonych.

Oprócz Śląska głosowanie gdzie kto chce należeć, ma się odbyć na Mazurach Pruskich, w Prusach Wschodnich i w 4-ch powiatach w Prusach Zachodnich po prawej stronie Wisły. Ludność tych okolic wynosi przeszło 700 tysięcy mieszkańców, w czem większość nawet przy niemieckich obliczeniach stanowią Polacy.

Głosowanie jest tu również dla nas niekorzystne; najprzód dla tego, że Mazurzy są tu jeszcze mało uświadomieni, a przysięgają oni przeważnie protestantami. Niemcy przez okres swego panowania gnębili i niemczyli niesłuchanie ludność polską. Za to gnębienie i zniewolenie, Niemcy żadnej kary nie otrzymają. Owszem te najbardziej zniewolenie części zostały Niemcom oddane, a w okolicach, gdzie nawet Niemcy w swoich spisach wykazali większość polską—przeprowadzone będzie głosowanie.

Trudno! „nie odrazu Kraków zbudowano“! Co się da, winniśmy uratować jeszcze dziś, a w przyszłości nie zapominać winniśmy o naszych braciach, którzy pozostaną jeszcze pod Niemcami. Na sprawę tę winniśmy my młodzi zwrócić szczególną uwagę i swojemi zabiegami doprowadzić w przyszłości nie tylko do utrzymania odzyskanej Ojczyzny, ale do połączenia zapomnianych dziś części Polski.

A. B.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

☉ Na froncie ukraińskim, jak to pisaliśmy, został zawarty rozejm i ustanowiono linię graniczną między bandami hajdamackimi a naszymi wojskami. Rozejm ten miał wejść w życie 20 czerwca o godzinie szóstej rano. Tymczasem okazało się, że z bandytami w żadne układy wchodzić nie można: kiedy jedna partja układała się o rozejm, druga weszła w porozumienie z bandami rosyjskich bolszewików i ogromne siły hajdamactwa wsparte przez oddziały Petlury rozpoczęły zdradziecki atak. Wojska nasze zmuszone zostały do cofnięcia się i tak krwawo zdobyte Tarnopol, Brzeziny, znowu dostały się w ręce ukraińców. Na szczęście nie na długo. Atak hajdamacki został złamany: Bełżec, Bużec, Brzeżany a także Brody zostały już odzyskane w świetnym natarciu wojsk naszych.

Ostatnie wieści głoszą, że ukraińcy rzucili zupełnie maskę i ostatecznie jawnie połączyli się z bolszewikami i bandy swoje oddali pod dowództwo Antonowa—naczelnego wodza bolszewików rosyjskich.

Całą tą szopkę ukraińsko-bolszewicką kręcą Niemcy: niemieccy oficerowie siedzą w ich sztabach oni układają plany, gdyż chodzi Niemcom o to, aby jaknajwięcej, Polskę osłabić.

☉ Niemcy na ziemiach przyznanych nam traktatem pokojowym dopuszczają się różnych łotrystw na ludność polską. Aresztują oni bez żadnego powodu całe setki najwybitniejszych osób, biją i mordują ludzi, pragnąc wywołać rozruchy, aby mózgi przy pomocy wojska krwawo je tłumić.

Działalność swoją rozszerzają oni na całą Polskę. Wąchają się z tutejszymi bolszewikami, którzy za niemieckie pieniądze wywołują rozruchy w różnych miejscowościach jak zawiernicy, Sosnowcu i t. p. Nasłali nam Niemcy szpiegów i agitatorów, którzy włóczą się po miastach i wsiach szerząc różne wieści, naturalnie że tę niecną robotę w znacznej mierze pełnią Żydzi. Ostatnio w Częstochowie schwytano dwóch żydków-szpiegów, przy których znaleziono dowody szpiegostwa na rzecz Niemiec.

☉ Sprawy pokojowe. Nielatwo przyszło niemiaskom podpisać pokój. Dawny rząd niemiecki ustąpił ze swego stanowiska i powołano nowe ministerstwo, na czele którego stanął socjalista Bauer. Inne ministerstwa objeli socjaliści tak zwani scheidemanowcy i przedstawiciele centrum katolickiego. Są to socjaliści-narodowcy, umiarkowani a właściwie tylko nazwą od czyścących hakatystów się różniący. Nowy ten gabinet przedstawił się zaraz sejmowi niemieckiemu a kanclerz Bauer wygłosił mowę, w której uznał konieczność podpisania

traktatu pokojowego. Jednak zaznaczył on, że naród niemiecki traktatu tego nie przyjmuje, gdyż jest on narzucony siłą i czyni na Niemcach gwałt. Sejm 237 głosami przeciw 138 uchwalił traktat podpisać. Powiadają, że były cesarz Wilhelm „poradził” nowemu rządowi nie opierać się i warunki koalicyi przyjąć.

Dnia 28 czerwca 1919 roku o godzinie 3 minut 12 przedstawiciele Niemiec, minister Rzeszy Herman Mueller i doktor Bell podpisali traktat pokojowy.

Ceremonjal podpisania odbył się w Wersalu w następującym porządku: O godzinie 3 zebrał się przedstawiciele państw sprzymierzonych, poczem wprowadzono na salę Niemców. Przewodniczący Klemanso (Clemenceau) zagał posiedzenie przemówieniem, w którym wezwał pełnomocników niemieckich do podpisania aktu, przyczem zaznaczył, że wszystkie warunki będą musiały być stanowczo wykonane.

Niemcy złożyli swoje podpisy i uroczystie przyrzekli, że zobowiązania traktatu będą dotrzymane. Po niemieckim traktacie podpisał Wilson, a później przedstawiciele państw sprzymierzonych.

Niemiecka socjalistyczna gazeta „Vorwaerts” tak się wyraża o traktacie: „Dla nas układ ten będzie świstkiem papieru i nie spoczniemy, dopóki dokument ten bezczeszczący wszelkie pojęcia o honorze i przyzwoitości nie będzie zniszczony. Dzień zmartwychwstania przyjdzie napewno”.

I komu tu mówić o niemieckim honorze!

☉ Okręty koalicyi w liczbie 70 znajdują się w okolicach Pucka. Są to przeważnie okręty angielskie przeznaczone do zaatakowania Gdańska, gdyby ten oparł się warunkom pokojowym..

☉ Usunięcie Turcji z Europy. Jak słysząc warunki pokojowe odnośnie do Turcji zawierać będą postanowienie, że państwo tureckie składać się będzie tylko z obszarów małoazjatyckich. Sultan zatrzyma całą władzę polityczną i duchowną. Turcja będzie musiała zrzec się wszystkich praw do Konstantynopola, który przejdzie pod międzynarodową kontrolę.

☉ Żydowskie intrygi. Żydzi, którzy u nas odgrywają niewiadomo jaką rolę, zasympagują prezydenta Ameryki Wilsona „skargami” na Polaków o pogromy.

Prezydent ministrów Paderewski w liście swoim do Wilsona, zbijając nieczne napaści, prosił go o wysłanie do Polski specjalnej komisji, któraby zbadała na miejscu jakie to bywają „pogromy”. Wilson zgodził się na tę propozycję i komisja taka ma być wysłana. A włącz prawda wyjdzie wreszcie na wierzch i cały świat dowie wreszcie jakich to my to gadów chowamy.

☉ Archirej Eulogjusz a także inni biskupi prawosławni zbiegli z „matuszki” Rosji do... Polski. Ten sam Eulogjusz, który na Chełmszczyźnie wśród unitów uwiecznił imię swoje, ten najzacieklejszy wróg Pol-

ski, ratując życie uciekł między tak nienawistnych sobie katalików. „Miłych” gości rząd nasz umieścił na Bielanach pod Krakowem w klasztorze OO. Kamedułów. Ha, różnie się plecie na tym Bożym świecie..

☞ **Sprawy polskie.** Koalicja zezwoliła na użycie armji gen. Hallera przeciwko bandom ukraińskim.

☞ **Górny Śląsk** do czasu przeprowadzenia plebiscytu ma być obsadzony przez wojska amerykańskie, Gdańsk zaś przez angielskie.

Różne wieści.

☞ **Na Skarb Narodowy.** Jak rozumie swe obowiązki młode pokolenie żeńskie, które w uczelniach zdobywa wiedzę zawodową służy następujący dobry przykład. Słuchaczki kursów handlowych Zgr. kupców z 1 semestru złożyły na Skarb Narodowy 8 mk. 50 f. w srebrze, 127 mk., 8 mk. 7 f. bilonem, 2 f. miedzią, 10 koron w srebrze, 3 rb. w srebrze, 16 rb. 25 kop. bilonem, 1 rb. 75 kop. miedzią; nadto 3 przedmioty srebrne, 1 bransoletkę, 1 monetę perską. Prócz tego słuchaczki zakupiły pożyczkę państwową za 300 mk. Obywatelskie uczucia słuchaczek kursów handlowych powinny znaleźć naśladowczynię i oczywiście naśladowców.

☞ **Na Skarb Narodowy.** W Tykocinie (pow. mazowiecki, ziemia Łomżyńska) odbyła się loterja fantowa za staraniem p. Aleksandra Żukowskiego, z udziałem miejscowego kółka dramatycznego. Zebrane ogółem 5 tysięcy marek, oraz przedmioty złote i srebrne złożono w ofierze na Skarb Narodowy. Jeden z niezamożnych gospodarzy oddał na Skarb Narodowy jedyną starożytną monetę srebrną, którą całe życie troskliwie przechowywał.

☞ **Wybory do Sejmu.** W pow. bielskim (ziemia Grodzieńska) odbyły się wybory do Sejmu. Wybrani zostali na posłów: 1) Ks. Stanisław Maciejewicz, b. poseł do Dumy. 2) Dr. Tadeusz Dymowski, dyrektor Tow. „Rozwój” w Warszawie. 3) Michał Arciszewski, nauczyciel wiejski, 4) Kazimierz Żero, rolnik, szlachcic zaściankowy.

W okręgu białostocko-sokołskim wybrani zostali: Wiktor Hryckiewicz, Adolf Małyшко, pułkownik z Warszawy; Wacław Tomaszewski, chemik; Hieronim Łoś, właścianin z Dobrzyńniewa; ks. dr. Stanisław Hałko, profesor gimnazjum i Józef Żmitrowicz, dyrektor gimnazjum w Białymstoku.

Z list żydowskich przeszedł p. Szaja Farbstein z Warszawy.

☞ **Najwyższy lot.** Lotnicy francuscy odnoszą największe zwycięstwa z pośród wszechświatowych lotników. Po Lekomcie, wzniósł się obecnie również lotnik francu-

ski, Kazał, do najwyższej wysokości powietrznej 9,500 metrów w górę.

☞ **Rodzina bohaterów.** Najbardziej chybą doświadczoną przez los została podczas wojny pewna rodzina rolników żyjąca we Flandrii. Ojciec dwa razy żonaty miał z tych małżeństw 36 dzieci 22 chłopców i 14 dziewcząt. Podczas mobilizacji wstąpiło do wojska 20 braci. Z tych padło 13 na polu walki. Jeden z tych stracił żonę podczas bombardowania Dunkierki. Inni bracia, którzy utrzymali się przy życiu, ciężkie odnieśli rany. Jednemu zoperowano czaszkę, drugi stracił wzrok i słuch, trzeciemu zaś odcięto obie nogi. Sam ojciec został rozstrzelany przez nieprzyjaciół w październiku 1914. W chwili gdy opuszczał Dixminden w towarzystwie obu swych córek zatrzymał go patrol pruski. Podejrzany o szpiegostwo został rozstrzelany wraz z oboma córkami.

☞ **Lokomotywy i wagony dla Polski.** Paryska gazeta Polak donosi, że z rozdziału 5 tysięcy lokomotyw i 150 tysięcy wagonów, oddanych przez Niemców zwyciężonemu państwu koalicji—na Polskę przypało 100 lokomotyw i 1000 wagonów. Drugie tyle lokomotyw i wagonów rząd polski zakupił u Ameryki.

Gry i zabawy.

Mimika.

Na małych karteczkach wypisuje się oddzielnie wyrazy, oznaczające różne uczucia, jak: pokora, radość, prośba, gniew, zdziwienie, strach, płacz, śmiech i t. p., poczem miesza się kartki, składa do koszyka i przykrywa chusteczką. Dzieci kolejno wyciągają po karteczce, a odczytawszy ją, starają się odpowiednią mimiką i wyrazem twarzy przedstawić to, co na karteczce było napisane. Inne dzieci odgadują, co mimika wyraża.

Jedno z dzieci, lub starsza osoba, obrona za sędziego, siedzi na uboczu i licząc, naprzykład do pięciu lub sześciu, określa w ten sposób czas, potrzebny do odgadnięcia co mimika wyraża.

Jeżeli większa część dzieci odgadnie, wówczas wybiera się innego mimika.

Zgadywanie podług cienia.

Zawiesiwszy na ścianie białe prześcieradło, ustawia się zapaloną świecę na stoliku w ten sposób, by cień osoby, przechodzącej między świecą a prześcieradłem, wyraźnie na to ostatnie padał. Dzieci, robiąc różne gesta, naprzykład pochylając się, podnosząc ręce do góry i t. p., kolejno przesuwają się przed prześcieradłem, podczas, gdy jedno dziecko, losem do odgadywania wybrane, zasiada plecami do reszty towarzystwa i stara się rozpoznać, kto przechodzi, patrząc na cień, padający na prześcieradło.

Dowcipna obrona.

Pewien wieśniak niósł na targ ciężką wiązkę drzewa. Kiedy przechodził przez wąską ulicę, krzyczał: „Na bok... na bok!”, ażeby o kogo nie zawadzić.

Jeden z niegrzecznych przechodniów nie chciał ustąpić staremu,

wskutek czego rozdarł sobie palto o wystające końce drzewa.

Sprawa wkrótce oparła się o sąd. Sędzia wysłuchawszy oskarżenia, zapytał wieśniaka, czy się przyznaje do winy? Zamiast odpowiedzi stary udał chwilowo niemego. Wówczas sędzia obrócił się do skarżącego i rzekł:

— Daruj pan karę temu biednemu niememu.

— Nie jest on niemym, odparł na to oskarżający, gdyż niedawno krzyczał: „Na bok! na bok!”

— Jeżeli krzyczał „na bok!” i ostrzegał, to jakim prawem chcesz go karać za własną swoją nieostrożność? Trzeba było posłuchać ostrzeżenia.

Rzekszy to, sędzia uwolnił dowcipnego wieśniaka.

Z d a n i e.

Żyć w przyjaźni to serdecznie,
Jeśli kochać, kochać wlecznle
Uczucie zawsze mieć stałe,
nie na cześć, lecz życie całe

OGŁOSZENIA:

POLECAMY Najlepsze źródło zakupów dla kółek rolniczych.

Składy papieru i materiałów piśmiennych

STOW. SPÓŁDZ. „NASZ SKLEP”

= w Warszawie, ul. Jasna 1. =

„MŁODA DRUŻYNA”

podręcznik pracy harcerek w „Drużynie”

== Alojzego Pawełka ==

do nabycia w Komisji Dostaw Harcerskich

Warszawa, Traugutta 2.

Cena mk. 6.50.

„HARCERZ”

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

WYCHODZI ROK III-ci

Pod Redakcją Alojzego Pawełka przy szerokim współpracownictwie młodzieży.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Krak.-Przedmieście 5
(wejście od Traugutta 2, sklep Komisji Dostaw Harcerskich).

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: miesięcznie mk. 3.20, półrocznie mk. 17.

Syndykat Rolniczy Warszawski

Biuro Centralne: Warszawa, ul. Kopernika № 30.

Składy własne: Warszawa, Mińsk-Mazowiecki, Pułtusk, Grodzisk, Sochaczew, Łowicz, Kutno, Włocławek, Lipno, Łęczyca.

Najpoważniejsze źródło zakupu: Narzędzi i maszyn rolniczych, wszelkich artykułów technicznych dla rolników, artykułów budowlanych, nasion zbóż i warzyw, nawozów sztucznych.

WYDAWNICTWO NUT
INSTRUMENTY MUZYCZNE

B. RUDZKI

MARSZAŁKOWSKA № 87,
tel. 17035.

WARSZAWA,

MARSZAŁKOWSKA № 146,
tel. 5826.

Bank Towarzystw Spółdzielczych

WARSZAWA, JASNA № 1.

ODDZIAŁ MIEJSKI: KRAK.-PRZEDM. Nr. 19.

Kupuje i sprzedaje pieniądze zagraniczne, ruble carskie i dumskie, papiery procentowe i wydaje — przekazy na wszystkie dzielnice Polski. —

Przyjmuje kapitały na oprocentowanie:

wkłady roczne na	5 $\frac{1}{4}$ %
" 9 miesięczne na	5%
" 6 " " "	4 $\frac{1}{2}$ %
" 3 " " "	4%
" bezterminowe na	2%

Udziela pożyczek pod zastaw papierów procentowych.

Sprzedaje asygnaty Pożyczki Państwowej.

SPIS RZECZY: 350-letnia rocznica Unji Lubelskiej, przez *Wandę Pławińską*.—Związki państwowe, przez *Jana Młota*.—Poradnia oświatowa na wsi, przez *Stefanję Bojarską*.—Wierzenia naszych pogańskich przodków, z rys. (c. d.), przez *Radostawa Krajewskiego*.—Wielka jasna przyszłość należy do trzeźwych, przez *Jana Smolę*.—Nasz Zjazd.—Związek teatrów ludowych—Z kół i związków młodzieży.—Co nam niesie pokój, przez *A. B.*—Wiadomości polityczne.—Różne wieści.—Gry i zabawy.—Dowcipna obrona.—Zdanie.—Ogłoszenia.

Redaktor-wydawca: **ADAM CHĘTNIK.**

Nakładem Związku Kółek Rolniczych.

Druk. R. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.